Nr. 18. Kraków, niedziela 18 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cens 2 kor. za 100 egzemplarzy dla **za**miejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Milionowy podarek dla baronów cukrowych.

Imperyalizm angielski, uporawszy się z Burami, wypowiedział wojnę... burakom austryackim. Rezultatem tej wojny była konwencya, zawarta dnia 5 marca 1902 na 5 lat w Brukseli, na mocy której Anglia, Austrya. Niemcy, Belgia, Hiszpania, Francya, Włochy, Holandya i Szwecya zobowiązały się, począwszy od dnia 1 września 1903 r., znieść premie, dawane fabrykantom cukru, a nadto nadwyżkę cła zniżyć do 6 franków za 100 kilogramów cukru rafinowanego.

Zdawało się, że po usunięciu przestarzałego systemu premij, które kosztowały Austryę 18 milionów koron rocznie, zmniejszy się podatek od cukru, wyśrubowany ostatnimi czasy do niemożliwych wprost granic. Stało się tymczasem inaczej. Fabrykanci cukru, związani w kartel, podnieśli ogromną wrzawę; przedajna prasa, opłacana przez kartel, poczęła wołać, że zniesienie premii zniszczy przemysł cukrowy. Kampania baronów cukruwych odniosła skutek: rząd postanowił to, co jedną ręką odjął, dać fabrykantom cukru w innej formie, — oto jest geneza nowego projektu, nad którym obraduje obecnie parlament.

Projekt składa się zaledwie z dziewięciu paragrafów, ale treść ich jest doniosłą w skutki. Konsumenci austryaccy cukru pozostaną nadal w szponach baronów cukrowych. Za usunięcie premii otrzymują fabrykanci t. zw. kontyngentowanie produkcyi cukrowej, t. j. środek, zapewniający im dotychczasowe zyski, kosztem konsumentów. Na rok 1903/1904 oznaczono kontyngent konsumcyjny cukru w Austryi na 2,770.340 cetnarów metrycznych; kontyngent Węgier 863.660 cetn. metr., Bośni i Hercegowiny 26.000 cetn. metr.

Koszta całej tej wyprawy poniosą, jak zwykle w Austryi, konsumenci, t. j. szerokie warstwy ludności pracującej. Jak wiadomo, podwyższono dnia 17 lipca r. 1899, z ominięciem konstytucyi, rozporządzeniem na podstawie § 14, podatek od cukru z 26 koron na 38 koron za 100 kilogramów. Rozporządzenia tego parlament dotychczas nie uznał; spoczywa ono spokojnie w archiwum, a mimo to dotkliwy podatek jest z całą bezwzględnością stosowany.

Dziś, gdy na porządku obrad jest konwencya brukselska, powinien parlament zażądać stanowczo cofnięcia nielegalnego rozporządzenia i zniesienia podatku, obciążającego całą ludność.

Proces o szpiegostwo.

Przemyśl, 16 stycznia.

Punktualnie o godzinie 9 rano rozpoczęła się rozprawa, budząca żywe zainteresowanie w całem mieście. Na kurytarzach sądowych uwija się kilku ajentów policyjnych i podoficerów. Drzwi wchodowych do sali rozpraw strzeże kilku dozorców, rozprawa bowiem odbywa się za biletami. W trybunale zasiadają radcy sądowi: Mandybur, Haszczyc, Folusiewicz i sekretarz sądowy Łoziński. Oskarża zast. prok. Czajkowski, bronią adwokaci: dr Lieberman (Burghardta i jego żonę), dr Peiper (Mendla Brücka i Leiba Fleischmana false Brücka) i Wacław Reger (Lewkowicza).

Naprzeciw ławy obrońców zasiadł kapitan tajnej policyi wojskowej Witwicki, noszący mundur 45 p. p., audytor obrony krajowej i kapitan generalnego sztabu, jako eksperci i kontrolorzy z ramienia władz wojskowych.

Oskarżonych wprowadzono pod strażą dwóch dozorców z najeżonymi bagnetami.

Burghardt, główny oskarżony, syn byłego burmistrza w Starym Samborze, a sam inspektor policyi tamże, ubrany w czarny anglez, rosyjską wełnianą czapkę z daszkiem, robi wrażenie człowieka inteligentnego.

Lewkowicz na pierwszy rzut oka zdradza, że jest analfabetą. Bezmyślnie wybałuszone oczy, twarz rozlana, nieforemna, chód ciężki, szyja okręcona barchanowym szalem.

Mendel Brück — typowy geszefciarz. Chałat skrojony do figurki, oczka, jak u łasiczki, wiecznie biegają po sali i po oskarżonych, siada ostrożnie na ławie, kiwając niedowierzająco głową, jakby chciał powiedzieć: „Tegom się nie spodziewał! Piękny to interes!“

Leib Fleischman false Brück, młody, niespełna 20 lat liczący chłopak, o łagodnych, lękliwych rysach twarzy, nosi się z niemiecka i całym zachowaniem swojem, jako też malującą się na twarzy rozpaczą, wzbudza litość. Zdaje się, że spotka go najmniejsza kara, bo już z treści aktu oskarżenia wynika, że padł on ofiarą przewrotności ojca swego, Mendla.

Burghardtowa, kobieta w wieku może 30 do 35 lat, musiała być kiedyś ładną. Czysto ubrana, o zgrabnych ruchach, zdradza zachowaniem swojem wielkie przygnębienie.

Na wstępie rozprawy prokurator Czajkowski zażądał wykluczenia jawności. Sprzeciwili się temu kolejno wszyscy obrońcy, a trybunał orzekł, że nie zachodzi potrzeba zarządzania tajności.

Czytanie aktu oskarżenia i załatwienie niektórych formalności ciągło się do godz. $10^1/_2$ przed południem, poczem przystąpiono do przesłuchania Burghardta. Resztę oskarżonych odprowadzono do więzienia.

Zeznania Burghardta.

Oskarżony Burghardt zeznaje rozwlekle, zatrzymuje się długo nad każdym najmniejszym szczegółem, ale broni się sprytnie.

Na wstępie prostuje twierdzenie aktu oskarżenia, jakoby był współwłaścicielem młyna. Majątku nie posiada, jest nędzarzem i błądził w rozpaczy za kawałkiem chleba. Po wyjściu z zakładu karnego we Lwowie, gdzie za zbrodnię oszustwa pięć lat przesiedział, znalazł się nagle na bruku, bez ratunku, bez środków do życia. Zwrócił się wówczas do sierżanta 18 pułku obrony krajowej w Przemyślu, Fuczeka, a to dlatego, że oprócz dawnej znajomości i pokrewieństwa, Fuczek był mu zobowiązany do wdzięczności, uratował go bowiem przed pięciu laty od hańby, biorąc na siebie całą odpowiedzialność za fałszerstwa weksli, których się Fuczek dopuścił. Burghardt opowiada, że wyrok 5-letni, jaki otrzymał przed sześciu laty przed sądem w Samborze, w wielkiej części należał się Fuczekowi. Fuczek fałszował podpisy na wekslach, brał otrzymane stąd pieniądze, a kiedy sprawa wyszła na jaw, on (Burghardt) wziął na siebie całą winę, aby Fuczeka ochronić; za to miał mu dać Fuczek, po wyjściu z więzienia, 2000 kor. To skłoniło Burghardta do wstąpienia do Fuczeka w Przemyślu. Przeczy stanowczo, jakoby robił Fuczekowi propozycye wykradzenia lub zrobienia planów, lub też wydania jakiejkolwiek tajemnicy wojskowej, któraby mogła narazić państwo na szkodę. Jeżeli Fuczek zeznał w śledztwie na niekorzyść jego, to Burghardt tłumaczy tem, że Fuczek, obawiając się, że Burghardt zdradzi jego dawne zbrodnie, chciał go uprzedzić, posądzając o szpiegostwo.

Widmo Adamskiego.

Po tych bardzo ciekawych rewelacyach, począł Burghardt kreślić historyę zamiaru swego „zarobienia czegoś od Rosyi“.

„W zakładzie karnym we Lwowie — mówił Burghardt — siedziałem na oddziale II z krawcami i z niejakim Adamskim, mądrym człowiekiem, który opowiadał mi, że żona jego jest córką rosyjskiego pułkownika, że zna się osobiście z pułkownikami w Warszawie, Hodorowiczem i Matusiewiczem, że robił już niejeden raz dobre interesa z rządem rosyjskim, sprzedając plany austryackie, które doręczał mu pewien austryacki pułkownik, dziś już nieżyjący“.

(Adamski, jak przypominają sobie czytelnicy „Naprzodu“, został w roku 1901 zasądzony na 5 lat ciężkiego więzienia za różne oszustwa, popełnione pod nazwiskiem barona Arenberga, które to nazwisko przez 12 lat nosił i stykał się nawet z hr. Kazimierzem Badenim, byłym premierem Austryi).

Opowiadania te nasunęły Burghardtowi myśl — jak twierdzi — wzięcia Rosyi na kawał, przez dostarczenie jej jakiegokolwiek falsyfikatu, którýby miał udowodnić, że on (Burghardt) posiada możność dostarczenia Rosyi ważnych planów. To miało zapewnić Burghardtowi kilkaset, lub nawet więcej rubli, z których zapoczątkowałby jaką taką uczciwą egzystencyę. Oskarżony przeczy stanowczo, jakoby miał zamiar szkodzić Austryi. Powtarza ciągle: „Chciałem wziąć Moskali na kawał!“

Poznanie z Mendlem Brückem.

Po przyjeździe do Starego Sambora szukał darmo Burghardt pracy; udało mu się wreszcie uprosić starostę w Starym Samborze do wzięcia go do konskrypcyi przemysłowej. Oddano mu między innemi gminę Rosochy, gdzie Mendel Brück ma swe gospodarstwo i młyn. W Rosochach zaskoczyła go pewnego razu noc, Brück zaprosił go na nocleg i tam został interes ubity. Brück dał mu na początek 130 koron.

Plany się krzyżują.

Brück dał Burghardtowi 40 koron zaliczki, za co pojechał tenże do Lwowa paszport wizować do konsulatu rosyjskiego i dowiedzieć się od Adamskiego zapomocą pewnego dozorcy o adres do Warszawy. We Lwowie dowiedział się, że Adamski umarł na raka, a na dobitek w konsulacie rosyjskim kazano mu za wizę paszportu zapłacić 5 K, których on nie miał. Wracał więc smutny do domu, a że mu droga wypadła na Przemyśl, wstąpił odwiedzić przyjaciela swego Lewkowicza, z którym kolegował przy 77 p. p.

„Ein nichtgefährliches Individuum“.

Lewkowicz, to ciekawy osobnik. Do szkół nieuczęszczał wcale, do 17 roku życia pasał bydło w Radłowicach, następnie bawił się w kupczyka, a asenterowany do wojska, służył „als wirklicher Infanterist“ trzy lata. Następnie był lokajem po różnych hotelach i kawiarniach, nawet jakiś czas udawał kelnera w Zakopanem, handlował przedmiotami z podejrzanego źródła sprowadzanymi, aż osiadł w Rynku przemyskim, jako właściciel restauracyi drugorzędnej, gdzie schodzili się podoficerowie, agenci policyjni, majstrowie etc. W czasie, kiedy szereg restauracyj i szynków w Przemyślu rozkazem komendy korpuśnej zbojkotowano, Lewkowicz ocalał, bo policya złożyła o nim raport: „Er ist ein nichtgefährliches Individuum!“ Wiedział o tym raporcie Burghardt, udał się więc do Lewkowicza, aby mu „wystarał“ się o takiego podoficera, którýby był zdolny do zrobienia dobrego falsyfikatu któregokolwiek dokumentu wojskowego, którýby można spieniężyć. Lewkowicz po wyszukaniu takiego podoficera miał zatelegrafować do Burghardta: „Ja jestem zdrów“. Na to hasło miał Burghardt przyjechać do Przemyśla i ubić interes.

„Mobilisirung-vertraulich“.

Trudno było Burghardtowi wyszukać sobie głupszego, jak Lewkowicz, kompana. Lewkowi-

---

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

10

— Zawsze mnie bije! patrz, jaką tu mam siną plamę. Nic sobie z tego nie robię, nic! Jak będę starsza i mocniejsza... to mu oddam!

— Jak powiadasz?

— Nic, nic! Chryste, jakże mnie wczoraj skatował! Ale musiałam się śmiać z jego fajki, hahaha! całą fajkę pogryzł w kawałki z gniewu i złości.

— Pfuj! niedobra dziewczyna, jak możesz tak mówić?

— Pastor... tak, pastorowi dobrze mówić, abym ich kochała. Inaczejby mówił, gdyby go katowali. Nie mogę, nie mogę! Głupstwo, co mówią książki! Ja lubię tylko Franka... i Romanę.

— Tak, lubisz Franka?

— On taki mocny, taki mocny! Nosi mnie jak dziecko.

— A ty na to pozwalasz? Wszak nie jesteś już dzieckiem.

Trinetta nisko pochyliła twarz nad głową ciotki, lecz zwierciadło odbiło zdradziecki rumieniec.

— Alboż go kochasz, powiedz?

— Tego nie wiem.

— Nie wiesz tego?

— Ach, to takie głupie; gdy go nie widzę, myślę o nim.

— A gdy jesteś przy nim?

— Wówczas, wówczas... ciociu, nie śmiej się ze mnie, wówczas się go boję.

Ciotka Adryanna trzęsła się od śmiechu. Opowiadanie Trinetty wydało jej się arcyzabawnem. Musi je powtórzyć Florentowi! Taka szalona dziewczyna! Hahaha!

Trinetta wzburzona przygładzała włosy na karku.

— Tak to ciocię rozśmiesza?

— Ach, jakże się uśmiałam! Jezus! co za komiczna dziewczyna! Bać się? Bać? Czego? Hahaha!

Śmiała się śmiechem głębokim, męskim.

— Tego nie wiem. Czasem tak na mnie patrzy, że chciałabym uciec, gdybym mogła.

— No, powiedzmy, że jest twoim kawalerem?

— Nie, nie! Ale jak zarobi dość pieniędzy, to się pobierzemy.

— A wie o tem twoja matka?

— Ciociu, co też ty mówisz. To tajemnica. Przecież mnie nie zdradzisz?

— Naturalnie że nie.

— Nie mogłabyś mi w Brukseli poszukać jakiegoś zajęcia?

— Za młoda jesteś, aby pójść do Brukseli.

— We wrześniu skończę ośmnaście lat.

— Dziecko, Bruksela jest jak lampa płonąca. Motyle fruwają koło niej, opalają sobie skrzydła, a potem je ludzie depcą z litości. Ty tego jeszcze nie rozumiesz i nie potrzebujesz też rozumieć. Siatkę przypięłaś trochę krzywo, wypierzesz mi ją?

— A jednak chciałabym bardzo być w Brukseli. Wiktoryna także tam poszła i zarabia tyle pieniędzy.

— Kto ona?

— Moja przyjaciółka. Kochała się w Cohn, ale on ją porzucił i ożenił się z Martą. Wtedy ona poszła do Brukseli. Zarabia pieniędzy, jak śmieci.

— A cobyś ty robiła z pieniądzmi?

— Posyłałabym je Romanie, wszystko, cobym zarobiła. Jak kiedyś pomrę, ona zamieszka przy mnie.

Ciotka domyśliła się, że ma to nastąpić po śmierci rodziców. Wstała i w zwierciadle oglądała fryzurę. Siostrzenica kręciła się po pokoju.

— Czy to prawda, Trinetto, że często kłamiesz i kradniesz łakocie? Twoja matka tak mówi.

Dziewczynie krew uderzyła do twarzy.

— No tak, kłamię! Jak nie kłamię, to mię bije. I chętnie zjadam łakocie. Wogóle chciałabym zawsze jeść co dobrego. Tak, chciałabym. I mieć ładne suknie! Innym ludziom tak dobrze na świecie. Ciociu, czy jadłaś już kiedyś w hotelu? Przy pięknie nakrytym stole, srebrnymi łyżkami i widelcami? Dałabym sobie odciąć mały palec, gdybym mogła siedzieć u Birona jak dama, jak prawdziwa dama! Kelner! kelner! Wyobraź sobie: wołałabym: kelner! Kelner, porcyę chleba z masłem! *Vite! Dépêchez vous!* A gdyby pod oknem stało jakie biedne dziecko, to kazałabym je zawołać. I dałabym mu połowę swego objadu. Chryste Panie! Tożbym sobie sprawiła ucztę! He, kelner! jeszcze z tego jedną porcyę! A to też słodkie?

Wzburzona, uniesiona tą dziecinną fantazyą, wyglądała przez okno.

Ciotka Adryanna śmiała się szydersko.

— Jako madame Katarzyna... nie, jeszcze lepiej, jako madame Katarzyna Bounier z Pascalów, będziesz mogła mieć to wszystko, mały głuptasku. Czy cię Franek lubi?

— I tego nie wiem.

— To przecież musisz wiedzieć.

— Czasem jest obojętny, a czasem...

— Czasem co?

— Czasem mówi takie szalone rzeczy... jak wczoraj wieczór. I zdaje mi się, że on jest złym człowiekiem. Pastor tak mówi. Ciociu, czy sądzisz także, że całowanie jest złym zwyczajem?

Gorset ciotki trzaskał — tak się śmiała.

— Dziecko, ależ, ależ... ty jesteś wspaniała.

Złotawe promienie słońca drżały na rudawej główce, wspartej na oknie. Ciemne oczy patrzyły w dal i w cichej melancholii pogrążona dziewczyna w nagłym porywie zawołała:

— Ach, czemże jest życie!

Z ogrodu dał się słyszeć ostry głos pani Pascal:

— Trinetto! Trinetto! Romano, gdzie ona?

— Tu! — odpowiedziała dziewczyna, wystawiając głowę przez okno.

— Znów próżnujesz? Zabierz się do bielizny!

— Nie krzyczeć tak!

Odwróciła się gniewna. W drzwiach zatrzymała się jeszcze, prosząc pięknemi oczyma:

— Zabierz mnie do Brukseli! proszę, zabierz mnie!

(C. d. n.)

czowi marzyły się po głowie tysiące i miliony rubli. Złapał on ogniomistrza artyleryi Jana Skibę w szynku na „Eiskelerze“ i tam wprost pokazując mu kartkę, zostawioną mu przez Burghardta z napisem: „Mobilisirung-vertraulich“, zażądał wydania planów. Skiba, przebiegły i sprytny człowiek, w jednej chwili w głowie swojej uplanował zamiar wyłapania wszystkich szpiegów. Zgodził się pozornie na propozycyę Lewkowicza, wziął od niego kartkę Burghardta, którą wręczył agentowi policyjnemu Raczajowi. Od tej chwili Lewkowicz stał pod strażą policyi.

Tego samego dnia zaczepił jeszcze Lewkowicz sierżanta rachunkowego z 58 p. p. Schäfera, który podobnie jak Skiba postąpił sobie z propozycyą szpiegowską.

Smutna libacya.

Lewkowicz był w siódmem niebie. Natychmiast wysłał telegram do Burghardta, aby przyjechał.

W Przemyślu na stacyi czekał na Burghardta Lewkowicz w towarzystwie Skiby. Burghardt miał złe przeczucie, przedewszystkiem zauważył, że Lewkowicz jest pijany. Na drodze do miasta, do którego, mimo oporu Burghardta, wciągnięto go, Lewkowicz opowiedział, że Skiba gotów wydać plany, za które będą tysiące. W kawiarni „Bristol“, ogniomistrz Skiba prosił Burghardta, aby zafundował kawy, ponieważ oni nie mają ani centa, gdyż wszystko przelumpowali. Przy kawie pokazał Skiba rzekome plany, (które, jak twierdzi Burghardt, zaraz wydawały mu się bezwartościowymi), mówiąc, że one 10.000 rubli są warte.

Z chwili na chwilę rosło w umyśle Burghardta podejrzenie, że Skiba i Lewkowicz chcą go wydać w ręce policyi. Chciał się na gwałt od nich uwolnić. Skiba wyciągnął od niego 10 K mówiąc: „Patrz pan, mam tylko 6 halerzy w pularesie! Wszystko straciłem w nocy, g czem pokażę się przed żoną?“ Byle ylko pozbyć się ich, dał Skibie 10 K, sam zaś zspieszył do pociągu, obiecując, że wróci na drugi dzień i przywiezie ze sobą 400 K zaliczki dla Skiby. Mówił to, aby utwierdzić Skibę w przekonaniu, że jeszcze wróci. Na stacyi w chwili, kiedy wsiadał do pociągu, aresztowano go.

Tu koniec ciekawych zeznań Burghardta, które ciągły się blisko 3 godziny. Wkońcu omawia Burghardt treść wysyłanych do żony i Mendla Brücka listów z więzienia, których celem było wywołanie dla siebie korzystnych zeznań. O Leibie Fleischmanie twierdzi Burghard, że jest całkiem niewinny.

Rozprawa popołudniowa.

Lewkowicz zeznaje ogromnie bałamutnie. Burghardt kazał mu wyszukać podoficerów, dał mu kartkę ze słowami „Mobilisirung-vertraulich“ w tym celu, aby wyszukany przez niego podoficer wiedział, o co rzecz idzie. Przyznaje, że mówił do Burghardta w chwili, gdy tenże na telegraficzne wezwanie przyjechał: „Jest 10.000 rubli, a nawet lepszy interes!“ — ponieważ tak mu mówił ogniomistrz Skiba.

Przy konfrontacyi z Burghardtem, wychodzi na jaw jeszcze jedna ciekawa rzecz, mianowicie, że Skiba, ogniomistrz miał w kawiarni „Bristol“ mówić do Burghardta:

„Ja bez pieniędzy nie dam planów, ja robiłem już takie interesa z Rosyą na kredyt, a zawsze mnie oszukano!“

Mendel Brück znał Burghardta oddawna. „Był to fajny pan, dawał dużo utargować, miał do czynienia i z wielkimi panami i ze „społecznością“. Wiedział, że Burghardt za jakieś oszustwo, czy „lekceważenie“ siedział w kryminale. „Raz przyjechał do mnie Burghardt i mówił: Żeby mi się udało Moskala oszukać, jakiś stary szpargał przedłożyć Moskalom za prawdziwy, byłbym bogaty i państwu naszemu mógłbym się przysłużyć“.

Mendel Brück odpiera zarzut szpiegostwa: „Co, chyba byłbym dzieckiem, gdybym uwierzył, że za marne 45 złr. można przekupić armię austryacką, opłacić koszta jazdy do Rosyi, zresztą, czy ja bym takiemu Burghardtowi wierzył? Co mówiłem u sędziego śledczego, to w gorączce. Kłamstwem jest wszystko, co Burghardt przeciw mnie zeznał. Nieprawdą jest, żeby mi jakiekolwiek dokumenta pokazywał“.

Przy konfrontacyi obstaje Burghardt przy swoich zeznaniach, twierdząc, że Brück o wszystkiem, tak jak on tu w zeznaniach przedłożył, wiedział.

Brück woła ciągle: „Broń Boże, broń Boże!“...

Przewodniczący do Brücka: „Trudno uwierzyć, abyś pan tak z dobrego serca powierzył Burghardtowi 130 koron“.

Brück powołuje się znów na swoje „dobre serce“.

Leib Fleischman głosem drżącym, wystraszonym zaprzecza winie. Nie zna Burghardta, nie mówił z nim nigdy, o niczem nie wie. Tłumaczy się, że z miłości do ojca zeznawał fałszywie.

Józefa Burghardt o aresztowaniu męża dowiedziała się w dwa dni później. Wyjeżdżając ze Starego Sambora, mówił jej mąż, że jedzie na posadę do Rosyi do kopalni węgla.

Przy konfrontacyi Brücka z Józefą Burghardt przychodzi do żywej wymiany słów między nimi, przyczem Brückowi zarzuca Burghardtowa kłamstwo.

Na tem przerwano rozprawę o godz. pół do dziewiątej wieczór.

Przegląd polityczny.

Sytuacya. Nasz korespondent wiedeński w liście, pisanym dnia 16 bm. o godzinie 2 w nocy, opisuje w następujący sposób sytuacyę w Izbie posłów:

Wczoraj 15 bm. nabrali Niemcy i złączeni z nimi wiernie Polacy z Koła polskiego odwagi i postanowili spróbować, czy młodoczesi naprawdę porzucili obstrukcyę i czy nie wezmą w obronę agraryuszów i klofaczowych krzykaczów, którzy nie chcieli na wzór młodoczechów wycofać swoich wniosków nagłych. Próbę zaczęto jednak dopiero koło godziny 7 wieczorem po 4-godzinnem przemawianiu Fressla i po nieskończonych „faktycznych sprostowaniach“, które były raczej zbiorem kiepskich dowcipów i wymyślań.

Próba ta polegała z początku na tem, że wiceprezydent Kaiser co kilka minut wzywał po czesku mówiącego Choca lub Sehnala, aby mówił „do rzeczy“. Po trzech wezwaniach odbierał mu głos i udzielał go następnemu mówcy, aby po pewnym czasie to samo uczynić. Na szczęście nie było to bezprawiem, bo żadnemu z mówców czeskich ani się nie śniło mówić „do rzeczy“.

Większość wpisywała się także po obu stronach listy mówców „pro“ i „contra“, zamykała dyskusyę i wybierała swoich mówców generalnych, którzy po kilku minutach kończyli przemówienia.

Niesprawiedliwością było tylko jedno głosowanie wśród hałasu kilku posłów z grupy Klofacza i agraryuszów. Wszystkie te próby większości nie mają po obu stronach nic tragicznego. Nikt nie czuje żadnego zapału, bo z jednej strony garstka ludzi, śmiejących się ze swoich „sztuczek“ obstrukcyjnych i pochwalających wzajemnie swoje „witze“, a z drugiej dwustu posłów, którzy siedzą przeważnie w bufecie, lub śpią na sofach w kuloarach i wpadają do sali tylko na znak dzwonków prezydyalnych.

Agraryusze obstrukcyjni usiłują teraz uzasadnić swoją obstrukcyę „obroną chłopów, uprawiających buraki...“

Najgorsze jeszcze stosunki panują od kilku godzin między młodoczechami a grupą Klofacza. Pierwsi chcą grupce Klofacza dać do zrozumienia: „bez nas jesteście garstką błaznów!“ — drudzy zaś chcą pokazać, że potrafią bez młodoczechów dać sobie radę i trzymać Austryę w szachu.

Taryfa cłowa w Austryi. Lichwa zbożowa i podrożenie artykułów żywności, które będą skutkiem nowej taryfy cłowej, okazuje się drastycznie na poniższem porównaniu nowej i starej taryfy:

W koronach:	Nowe cło	Stare cło
Pszenica	7·50	3·57
Żyto	7·—	3·57
Jęczmień	4·—	1·79
Owies	6·—	1·79
Kukurudza	4·—	1·19
Słód	5·40	3·57
Mąka	15·—	8·93
Winogrona	40·—	23·81
Owoce deserowe	20·—	11·90
Jarzyna deserowa	20·—	11·90
Kwiaty	50·—	11·90
Chmiel	70·—	23·81
Woły od sztuki	60·—	35·71
Krowy	30·—	7·14
Młode bydło	18·—	7·14
Świnie ponad 120 klg.	22·—	7·14
Konie ponad 2 lata	100·—	23·81
Konie poniżej 2 lat	50·—	23·81
Drób nieżywy 100 klg.	25·—	14·29
Ryby	20·—	4·76
Masło	35·—	23·81
Tłuszcz świński	45·—	38·08
Likiery	170·—	142·86
Wino w beczkach	60·—	47·62
Wino we flaszkach	75·—	47·62
Wino musujące	150·—	129·05

Z powyższych cyfr widać, że nowa taryfa austryacka przewyższa swoimi lichwiarskimi zapędami nawet osławioną taryfę niemiecką. Cła, któremi mają być obłożone środki żywności, doszły wprost do potwornej granicy. Wyprawa rabunkowa agraryuszów węgierskich i austryackich na kieszenie konsumentów powiodła się w zupełności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 stycznia. 1509. Zawarcie pokoju z Moskwą w Wilnie. — 1772. Rewolucya w Kopenhadze. — 1790. Odkrycie pierwszego księżyca Uranusa. — 1871. Proklamacya państwa niemieckiego w Wersalu.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela: „Rodzinne gniazdo“, sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (szósty występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek 20 b. m.: „Walka kobiet“, komedya w 3 aktach Scribego i Legouvego (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 21 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 22 b. m.: Jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka) „Monna Vanna“, dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Tramwaj krakowski — w roli pracodawcy. Dnia 15 stycznia b. r. wydalił dyrektor tramwaju p. Fischer kilku motorowych bez żadnego powodu. Ludzie ci, dotąd niekarani zupełnie, pozbawieni zostali pracy skutkiem intryg pewnego zausznika dyrekcyjnego i wraz z swemi rodzinami oddani na pastwę głodu i chłodu wśród srogiej zimy.

Powiadają, że nieudały podarunek dla p. Fischera miał wywołać tę srogość. Jeśliby to było prawdą, to w takim razie gniew p. Fischera powinien dotknąć aranżerów tej zabawki, a nie biednych ludzi, którzy składali się na ten dar. Rada miejska, która z tak lekkiem sercem oddała na łup obcym kapitalistom całe miasto, powinna wglądnąć w tę gospodarkę i nie dopuścić, aby spółka tramwajowa tak lekceważyła sobie pracę swych ludzi.

Z teatru miejskiego komunikują nam: „Monna Vanna“, trzechaktowy dramat Maurycego Maeterlink'a, znany z przedstawień na naszej scenie, odegranym zostanie w d. 22 b. m. w przyszły czwartek w języku oryginału przez towarzystwo artystów francuskich pod empreзą Schürmana. Główną rolę odtworzy znana aktorka z Brukseli p. Geogette Leblanc, obecnie żona Maeterlink'a, w innych rolach wystąpią artyści francuscy pp. Albert Daimont, Ch. Germain i p. Paul Daubry. Ceny na to widowisko zostały podwyższone o połowę.

Dla objaśnienia publiczności kupującej bilety w kasie zamówień na przedstawienia p. Modrzejewskiej, dyrekcya teatru ogłasza, że „Warszawianka“ i „Walka kobiet“ w cyklu występów znakomitej artystki powtórzone nie będą.

Teatr ludowy w Krakowie (ul. Krowoderska). W niedzielę 18 bm. o godz. 7 wieczorem odegranem zostanie „Stary piechur i jego syn huzar“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach.

Rozpisanie dostawy. Krakowska Izba handlowa ogłasza: Urząd portowy w Pola rozpisuje ofertę na większą ilość drelichów. Warunki dostawy, oraz próbki, mogą być przejrzane w biurze Izby handlowej. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 15 marca br.

Dobrodziejstwa ustawy łowieckiej. Od pewnego włościanina z Tenczynka (własność Andrzeja Potockiego) w powiecie chrzanowskim, otrzymujemy następujący list:

„Z pomiędzy wielu jaskrawych wypadków, w jaki sposób szkody w polu (wyrządzone przez zwierzynę) szacują, opowiem tu mój własny wypadek. Pomiędzy hrabskimi lasami mam kawałek gruntu, rokrocznie nawiedzany dotkliwemi szkodami. W lipcu 1902 zgłosiłem szkodę na tymże gruncie u leśniczego, Stanisława Remina, który wydelegował 2 ludzi, tj. strażnika i leśnego. Ci obejrzeli szkodę, a strażnik powiedział do mnie: „Ja widzę, że jest szkoda duża, lecz nie mogę ją oszacować, bo mi nie wolno, i „stary“ by się na mnie gniewał, jednakowoż 20 K śmiałobym mógł ofiarować, bo na to by nic nie powiedział“.

Wkrótce potem wezwany został przez służbę dworską gminny taksator, który w ich obecności ocenił szkodę w ziarnie (owies) na 40 K, a w słomie na 20 K. Wobec tego nie próbowano robić ze mną ugody. Nie chcąc tracić praw do odszkodowania, podałem zażalenie do starostwa.

Rzeczywiście dnia 21 lipca zjechała na miejsce szkody komisya. Komisarz starostwa, Krasiński, przybrał sobie do szacowania podupadłego obszarnika, niejakiego Andrzeja Chwaliboga z Bolęcina i oszacował szkodę na 15 K, tj. na $^1/_4$ część tego, co przyznał sądownie zaprzysiężony taksator gminny, a nawet mniej, niż strażnik lasowy Swobodzian. Wobec komisyi traktowałem polubowną ugodę w ten sposób, żeby mi zamieniono owies na hrabskiem polu 6 klasy, za mój, zjedzony przez zwierzynę, na polu 4 klasy, lecz na to się nie zgodzono, tylko orzeczeniem z dnia 23 lipca 1902 roku l. 18.289, zasądzono Andrzeja hr. Potockiego na zapłacenie mi odszkodowania w kwocie 15 K. Tem samem orzeczeniem nałożono na mnie, po myśli § 65 ustęp 3 ust. łowieckiej z 5 marca 1897 l. 71 Dz. u. kr. koszta komisyjne: dla delegata, (który swoją furmanką przyjechał) 22 koron 55 h, a dla koleżki Andrzeja Chwaliboga 17 K, razem 39 K 55 h. Zarządzenie to wydane zostało na tej podstawie, że nie wziąłem polubownie ofiarowanego mi odszkodowania, czyli tych 20 K, które strażnik Swobodzian dopiero obiecywał przyznać, „gdyby na to stary nic nie powiedział“.

Proszę umieścić to w gazecie i podać światu do wiadomości, jaka to dzieje się ludziom krzywda i niesprawiedliwość i jakich panowie sposobów używają na chłopa, aby go odstraszyć od poszukiwania szkody i zmusić do przyjęcia tego, co oni zechcą dać. Od orzeczenia wniosłem oczywiście rekurs do namiestnictwa, i prośbę do starostwa, aby odesłano akta do Lwowa, lecz dotąd rezultatu nie mam“.

Stosunki w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu. Piszą nam z Nowego Sącza: Dn. 16 bm. miały tu miejsce sceny, które powinny przekonać najwyższą władzę kolejową, że stosunki obecne nie mogą i nie powinny nadal istnieć, bo nawet znana „statsbańska oszczędność“ ma swoje granice. W t. zw. „noworocznym“ awansie na 600 blisko robotników prowizorycznych, awansowało aż 50 ludzi, z tych 45 otrzymało 10 h. a 5 o 20 h podwyżki w płacy dziennej. Oburzeni takiem postępowaniem udawali się robotnicy do inspektora Bartkiowicza, naczelnika warsztatów, z zapytaniem, dlaczego ich pominięto, mimo że pracują już po 2, 3, 4, a niektórzy i 7 lat bez awansu. Na to pan inspektor z całym cynizmem odpowiadał: „pan jesteś młody, możesz jeszcze awansować“, albo „pan już za stary, to już nie możesz awansować“. Pewnemu ślusarzowi powiedział ten „ludzki“ przełożony: „panu przecież niedawno dziecko umarło, to panu nie trzeba tyle pieniędzy“; pomocnikom kowalskim radził pan inspektor, aby się modlili o śmierć majstrów, to wtedy zaawansują. Jeszcze innym dowodził, że taka „ordynarna“ robota nie warta większej zapłaty. Takie zachowanie się oburzyło wszystkich robotników i wywołało demonstracye. Całe grupy robotników podchodziły i to w godzinach roboczych do inspektora, który począł się tłumaczyć, zwalać winę na dyrekcyę, wreszcie oświadczył, że odniesie się do dyrekcyi o wydelegowanie osobnej komisyi, bo on się nie chce nadal zajmować rozdzielaniem awansów.

Wieczorem tego dnia zebrali się robotnicy w lokalu miejscowej stacyi płatniczej, uchwalili masowo przystąpić do organizacyi kolejarzy i odtąd nie prosić, ale stanowczo się domagać minimalnej płacy i awansów, oznaczonych pragmatyką służbową.

Szulerka we Lwowie. Jak nam ze Lwowa telefonują, przeciw wyrokowi, uwalniającemu 12 oskarżonych o szulerkę, prokurator wniósł wczoraj zażalenie nieważności. — Zasądzeni również wnieśli odwołanie.

Samobójstwa w korpusie przemyskim. Ze Lwowa telefonują nam: We czwartek rano w pewnej wsi pod Przemyślem znaleziono w stodole jednego włościanina zwłoki żołnierza 9 p. p., który odebrał sobie życie przez powieszenie.

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Przemyślu pogrzeby trzech żołnierzy, którzy po zamachach samobójczych zmarli w miejscowym szpitalu garnizonowym.

Pożar w Borysławiu. Z Borysławia donoszą do „Słowa polskiego“, że żandarmerya borysławska śledzi sprawców ostatniego pożaru. Ślady, dotąd napotkane, są jednak bardzo słabe i muszą pozostać w tajemnicy. Faktem jednak jest, jak twierdzi wspomniane pismo, że na te ślady natrafiono i prawie nie ulega wątpliwości, że ogień został podłożony.

Podajemy wiadomość tę na odpowiedzialność „Słowa polskiego“, którego informacye są zazwyczaj dosyć mętne.

Pożary. Z Uhnowa donoszą nam: W ostatnich tygodniach dwa razy nawiedził nasze miasto pożar, niszcząc doszczętnie kilkanaście budynków mieszkalnych i gospodarskich, w części tylko asekurowanych. Szkoda wynosi przeszło 20.000 K. Wina tych nieszczęść spada na niedołężną gospodarkę gminy. Wystawiono tu wprawdzie kosztem 4800 K murowany budynek na przyrządy do gaszenia, ale sikawki popsute, beczki porozsychane, straż ogniowa niezorganizowana — przez co ustawicznie grozi mieszkańcom ruina i nędza.

Katastrofa kolejowa pod Chyrowem. Ze Lwowa telefonują nam: Konduktor ambulansu pocztowego, który wskutek znanej katastrofy wypadł z wagonu, rozbił sobie głowę i złamał prawą rękę. Nadto, zaraz po wypadku, zgłosiło się 12 osób, które odniosły lżejsze lub cięższe obrażenia na ciele. Przyczyną katastrofy było złe ustawienie zwrotnicy.

Wybory uzupełniające. „Gazeta lwowska“ ogłasza obwieszczenie namiestnictwa, mocą którego wybór posła do rady państwa z kuryi wielkiej własności okręgu Jaworów-Mościska-Cieszanów rozpisany zostaje na dzień 17 lutego. Wybór odbędzie się w Jaworowie.

Defraudacya w gminie. Ze Lwowa telefonują nam: Namiestnictwo złożyło z urzędu Michała Kowalika, naczelnika gminy w Dźwiniaczu (powiat Lisko) i poleciło starostwu w Lisku wdrożyć przeciw niemu śledztwo karne o sprzeniewierzenie, dokonane na szkodę funduszu gminnego.

Przejażdżka panujących. Rzymski dziennik „Popolo Romano“ donosi, że cesarz niemiecki i car rosyjski mają niebawem zjechać do Rzymu. Mikołaja spodziewają się tam na dzień 27 kwietnia, a Wilhelma na 11 maja.

Podpory społeczeństwa. W Monachium stawał ubiegłej soboty przed trybunałem karnym Albin baron von Leitner, 26-letni syn zmarłego niedawno naczelnego marszałka dworu. Cenna ta ozdoba gotajskiego almanachu, po kilkoletnich, bezpłodnych studyach gimnazyalnych, była przez pewien czas kelnerem; „szlachetny“ baron, mając jednak nieprzezwyciężony wstręt do pracy, został utrzymankiem. Ostatnia jego „kochanka“ była kelnerką w kawiarni; pan baron obiecał dziewczynie małżeństwo, a tymczasem wyłudzał od niej wszystkie pieniądze, które ona zarabiała jako prostytutka. Jako szczególnego rodzaju impresario, potomek rodu arystokratycznego objeżdżał z dziewczyną większe miasta w Niemczech i eksploatował ją do tego stopnia, iż dziewczyna wkońcu go opuściła, aby rozpocząć inne, bardziej ludzkie życie. Chcąc ją odzyskać, baron Leitner użył podstępu. Posłał do swej „kochanki“ kobietę, która się przedstawiła jej, jako hrabina Reigesperg, ciotka barona i oświadczyła dziewczynie, że baron pragnie ją poślubić; hrabina przyrzekła dać młodemu małżeństwu 6.000 marek na założenie sklepu z cygarami. Podstęp się udał i pan baron, nie poślubiwszy dziewczyny, znowu przez pewien czas żył z jej dochodów z prostytucyi, aż do czasu, kiedy został osadzony w więzieniu. Baron von

Leitner, który kilkakrotnie już był karany za kradzież, został przez trybunał skazany na rok i dziesięć miesięcy więzienia, oraz utratę czci na 5 lat.

Komitet jubileuszu M. Konopnickiej uprasza o zwrot list składkowych na dar narodowy.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników drzewnych. W Czerniowcach zawiązaną została stacya płatnicza robotników stolarskich i drzewnych „Zgoda“, której kierownikiem wybrano na zgromadzeniu dnia 10 stycznia tow. Józefa Goetzla.

W Sanoku zawiązaną została stacya płatnicza robotników stolarskich i drzewnych „Zgoda“, której kierownikiem wybrano na zgromadzeniu dnia 11 b. m. tow. Franciszka Kościelniaka.

Czas pracy w fabrykach stolarskich w Czerniowcach. Z Czerniowiec donoszą nam, że czas pracy w tamtejszych fabrykach stolarskich jest niezwykle długi. Praca trwa tam 12, 13 lub więcej godzin dziennie.

Znalazł się tylko jeden rozumny człowiek wśród majstrów, a mianowicie p. Wojciech Iring, który w warsztacie swym dobrowolnie zaprowadził 10-godzinny czas pracy.

Robotnicy drzewni w Czerniowcach, którzy w tym czasie zorganizowali się, rozpoczną walkę na całej linii o skrócenie nadmiernie dziś długiego dnia roboczego.

Zgromadzenie robotników, zajętych przy budowie kolei w Turce pod Chyrowem, odbyło się dnia 11 stycznia b. r. w Turce przy ogromnym udziale uczestników. Zagaił tow. Polniaszek, przewodnictwo objął tow. Piechnik, sekretarzowali tow. Loret i Lipnikier.

Tow. Matys zdał sprawozdanie z czynności komitetu lokalnego dla doraźnej pomocy bezrobotnym robotnikom, przyczem wykazał cyfrowo wpływ zapomóg, oraz wydatków na cele stowarzyszenia.

Następny mówca tow. Polniaszek, wykazywał dobitnie potrzebę złączenia robotników wszystkich w jedno stowarzyszenie i konieczność przystąpienia do ogólnej socyalistycznej organizacyi. Mówca wezwał zgromadzonych robotników, by bezzwłocznie bez wyjątku przystąpili do organizacyi, przyczem wykazał jasno korzyści, jakie przynosi organizacya.

Zgromadzeni przyjęli przemówienie to hucznymi oklaskami i objawili gotowość solidaryzowania się we wszystkich punktach z programem partyi socyalno-demokratycznej.

Po omówieniu opłakanych stosunków robotniczych, a w szczególności robotników miejscowych, których przedsiębiorstwa masowo z roboty rugują, przystąpiono do wniosków, które jednogłośnie uchwalono.

1. Wezwać kierownictwo budowy kolei Sambor—węgierska granica, ażeby wydało stanowcze rozporządzenie głównym przedsiębiorstwom, aby te przy przyjmowaniu akordantów, dozorców, rzemieślników, jak również przy obsadzaniu posad urzędników tak technicznych, jak komercyalnych, zachowały pierwszeństwo dla sił krajowych.

2. Wezwać rząd, ażeby celem usunięcia bezrobocia przyspieszył rozpoczęcie robót, lub roboty te we własnym zarządzie rozpoczął.

3. Wnieść stanowczy protest do zarządu Kasy dla chorych przeciw obsadzeniu wakującej posady lekarza przy tejże Kasie obecnym dyrektorem szpitala i lekarzem powiatowym drem Zadarowiczem, którego starostwo na posadę tę proponuje, natomiast żądać, by wszystkie nowokreowane posady lekarzy Kasy chorych robotników kolejowych, jakoteż posada przy powiatowej Kasie dla chorych w Turce tylko wolno praktykującym lekarzom nadane zostały.

4. Wezwać starostwo, by nie dozwoliło handlującym solą podwyższać ceny soli z ustanowionych 11 ct. na 15 ct. za topkę, co właśnie w Turce się praktykuje i by poleciło swemu weterynarzowi ściślejszą kontrolę przy sprzedaży mięsa — zaszły bowiem wypadki, że rozprzedawano tu mięso zdechłych krów i cieląt.

Następnie zabierało głos jeszcze kilku mówców, żaląc się na urządzenia w powiatowej Kasie dla chorych, dokąd nie dopuszczono reprezentantów robotniczych, oraz na niesumienność przedsiębiorców, szczególniej firm, jak np. Berger et Ziembicki, które wydalają robotników bez wypowiedzenia.

Nakoniec wybrano tymczasowy komitet, polecając mu porozumiewanie się z komitetem okręgowym partyi socyalno-demokratycznej w Przemyślu.

Zwycięski bojkot. Donoszą nam z Morawskiej Ostrawy: W odpowiedzi na gwałty i przekupstwa, jakich się dopuściła klika liberalno-niemiecka z okazyi ostatnich wyborów do powiatowej Kasy chorych w Morawskiej Ostrawie, ogłosiła nasza organizacya partyjna bojkot piwa Strassmana i chleba Tilla. Z początku liberali dworowali sobie z bojkotu, a pisma ich lokalne pisały o nim z kpinami. Tymczasem minęło 6 tygodni, a bojkot, prowadzony z energią, dał się dotkliwie uczuć pyszałkom kapitalistycznym. Szczególniej restauratorzy, szynkujący piwo strassmańskie, u których dawniej odbywały się zgromadzenia i posiedzenia naszych stowarzyszeń, zaczęli się buntować nie na żarty. Na walnem zgromadzeniu spółki browaru akcyjnego Strassmana, 16 grudnia 1902 r., przyszło z tego powodu do obszernej dyskusyi, w ciągu której akcyonaryusze zagrozili cofnięciem swych udziałów, jeżeli dyrekcya nie załatwi sporu. Przyszło więc do ugody między reprezentantami organizacyi a dyrekcyą browaru, której wynikiem jest to, że dyrekcya zobowiązała się pisemnie, iż na przyszłość nie będzie stawiała swoim robotnikom żadnych przeszkód w swobodnem wykonywaniu praw obywatelskich; natomiast organizacya odwołuje bojkot.

Ugoda ta została już zatwierdzoną przez ogólne posiedzenie mężów zaufania wszystkich trzech organizacyj partyjnych: polskiej, czeskiej i niemieckiej, które się odbyło we wtorek 13 stycznia 1903 r.

Przy tej sposobności uchwalono przypomnieć towarzyszom, że bojkot chleba z piekarni parowej Tilla trwa nadal i że żaden towarzysz partyjny chleba Tilla kupować nie powinien.

Socyaliści francuscy wobec kwestyi alkoholu. W parlamencie francuskim tow. Jaurès i Briand wnieśli projekt upaństwowienia fabrykacyi, oczyszczania i sprzedaży alkoholu; według tego projektu właściciele wielkich gorzelń mają być wywłaszczeni przez państwo, drobni zaś właściciele mają być zobowiązani do wytwarzania pewnych tylko ograniczonych ilości i do sprzedawania całkowitych swoich zapasów państwu. W ten sam sposób ma być uregulowaną fabrykacya jabłecznika i innych win owocowych. Zyski, które rzeczpospolita ma ciągnąć z tych monopolów, mają być użyte na cel ubezpieczenia robotników na starość.

Rada państwa.

(Telefonem).

Noc z piątku na sobotę.

Wiedeń. Wśród ciągłych przerywań ze strony wszechniemców przemawiał poseł **Choc** do godziny 2·45 nad ranem. Po przyjęciu wniosku o zamknięcie dyskusyi oświadczyli mówcy generalni, że zrzekają się głosu.

Do faktycznego sprostowania zgłosiło się trzech czeskich radykałów. Wszystkim trzem po trzykrotnem upomnieniu odebrał prezydent głos. W końcowym wywodzie przemawiał poseł **Choc** do godz. 3·30. Nagłość wniosku odrzucono.

Pod obrady przychodzi wniosek nagły posła **Klofacza** w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego.

Klofacz zaczyna mówić bardzo cicho. — Wszechniemcy i posłowie niemieckiej partyi ludowej wołają: Głośniej, głośniej!

Prezydent upomina mówcę, ażeby głośniej mówił, w przeciwnym razie bowiem uzna, że mówca wcale nie przemawia.

Klofacz mówi dalej po cichu.

Iro krzyczy: Panie prezydencie! Klofacz powiedział, ażeby go pan pocałował .....!

Klofacz przeczy, jakoby to mówił.

Iro biegnie ku niemu i żywo z nim się spiera. Wszechniemcy gromadzą się koło nich. **Klofacz** powtórnie przeczy. Prezydent przerywa posiedzenie o godz. 4·25.

O godz. 4·45 podjęto obrady na nowo. **Klofacz** przemawia dalej.

Schönerer: Muszę stwierdzić, że prezydentowi podobała się propozycya Klofacza, skoro na nią nie reagował. Wszechniemcy nie mogą jednak tego ścierpieć i muszą opuścić salę.

Gdy ci przygotowują się do opuszczenia sali, czescy obstrukcyoniści wołają: Wir haben die Ehre! Empfehlen uns!

Klofacz mówi dalej.

Godzina 6 rano.

O godz. 6 rano przybywa do Izby prezydent hr. **Vetter**, który od dwóch dni był niezdrów, i obejmuje przewodnictwo.

W ciągu mowy Klofacza przychodzi do scysyi. Mówi on po czesku i tak cicho, że go nic nie słychać.

Posłowie **Mayreder, Erler** i **Kasper** wołają, by prezydent udzielił głosu następnemu mówcy, bo Klofacza nie słychać.

Klofacz mówi dalej po czesku i bardzo cicho.

Prezydent wzywa Klofacza, aby mówił głośniej.

Klofacz podnosi nieco głos i mówi dalej po czesku.

Prezydent wzywa mówcę, aby mowy nie czytał.

Klofacz: Ja nie czytam mowy, lecz tylko cyfry.

Godzina pół do 9 rano.

O godz. 8½ rano zwraca prezydent uwagę Klofaczowi, iż już 4 godziny przemawia, więc mógł już wyczerpać materyał. Gdy Klofacz skończył, zabrał głos poseł **Sehnal** (radykał czeski), celem faktycznego sprostowania.

Po kilku wezwaniach, by mówił do rzeczy, prezydent odebrał mu głos. Nagłość wniosku Klofacza odrzucono.

Masowe gilotynowanie wniosków nagłych.

O godz. 9 rano zabrał głos poseł **Czerny** (radykał czeski), uzasadniając nowy wniosek nagły w sprawie nadzoru w szkołach i skończył swe przemówienie o godz. pół do 1 w południe.

Gdy po zamknięciu dyskusyi mówcy generalni zrzekli się głosu, przemówił **Choc** do faktycznego sprostowania, poczem po przemówieniu **Czernego** nagłość wniosku odrzucono.

Gdy Klofacz pozwolił na przesunięcie swego wniosku nagłego w sprawie braków na uniwersytecie w Pradze, a poseł **Eisenkolb** cofnął wniosek w sprawie zniżenia podatku domowego, otrzymał poseł **Choc** głos dla uzasadnienia nagłości swego wniosku w sprawie reformy kas brackich.

Po zrzeczeniu się przez innych mówców głosu, odrzucono nagłość wniosku Choca.

Poseł **Sehnal** w krótkiej przemowie czeskiej uzasadniał następnie nagłość swego wniosku w przedmiocie usunięcia nędzy wśród robotników w przemyśle węglowym i żelaznym. W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono.

Wniosek nagły Fressla w sprawie podatku gruntowego przesunięto.

Poseł **Fressl** uzasadnia dalszy swój wniosek nagły w sprawie stosunków pracy u służby kolejowej.

Wszyscy mówcy rezygnują z głosu. Nagłość wniosku odrzucono.

Poseł **Lindner** cofnął swój wniosek nagły w sprawie kanału Dunaj-Odra. Będzie on traktowany jako zwykły wniosek.

Poseł **Choc** uzasadniał następnie swój wniosek nagły w sprawie uregulowania stosunków służbowych u straży skarbowej. Wszyscy mówcy rezygnują z głosu. Nagłość wniosku odrzucono.

Nagłość wniosku posła Breitera i tow. w sprawie podjęcia robót budowlanych w powiecie samborskim odrzucono w nieobecności wnioskodawcy bez dyskusyi.

Handel ubity!

Na podstawie zawartego kompromisu obstrukcyoniści **usunęli resztę wniosków nagłych.**

Przyszedł pod obrady wniosek posła Steina, zmodyfikowany co do pierwszego czytania budżetu na rok. 1903. Nagłość wniosku odrzucono.

Poseł **Stein** stawia wniosek formalny, ażeby trzeci punkt porządku dziennego, tj. pierwsze czytanie budżetu wzięto na pierwszy punkt porządku dziennego.

Wniosek ten odrzucono.

Konwencya cukrowa.

Następnie Izba przechodzi do porządku dziennego, tj. do pierwszego czytania konwencyi brukselskiej cukrowej.

Przemawiał poseł **Kulp**, po nim zabrał głos poseł Apolinary **Jaworski**, który imieniem Koła polskiego zastrzega się przeciw wszelkim postanowieniom ustawy, któreby galicyjskiemu przemysłowi cukrowemu mogły wyrządzić szkody. Zachowanie się Koła polskiego zależnem będzie jednak od przedłożenia, dotyczącego indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego. Brukselska konwencya cukrowa jest wogóle niekorzystną i niebezpieczną szczególnie dla galicyjskiego przemysłu. Mówca oświadcza, iż tak długo Koło ani jednego głosu nie odda za przedłożeniem, jak długo nie będzie mieć pewności, że przedłożenie to nie będzie szkodzić fabrykom cukru. W końcu wnosi mówca, by przedłożenia cukrowe odesłać do komisyi, złożonej z 48 członków.

Na wniosek posła **Dubsky'ego** dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Po przemówieniu mówcy generalnego posła **Peschki**, zabrał głos mówca generalny poseł **Barwiński**, który oświadczył imieniem swego stronnictwa, że również całą swą uwagę zwróci na to, aby się przekonać, czy przedłożenie rządowe o rozdziale kontyngentu odpowiadać będzie interesom Galicyi, a szczególnie jej ludności rolniczej, związanej z fabrykami cukru. (Oklaski u Rusinów i Koła polskiego).

Wniosek posła Jaworskiego o wybór komisyi przyjęto, poczem po przerwie, zarządzonej przez przewodniczącego, wybrano komisyę, do której z Koła polskiego weszli posłowie: Dawid Abrahamowicz, Głąbiński, Jędrzejowicz, Kolischer, Rotter, ks. Sapieha i Struszkiewicz.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie zmiany taks licencyjnych przy przewozie tytoniu i fabrykatów tytoniowych przez granicę.

Z licznych **interpelacyj i wniosków** wymieniamy:

Interpelacyę posła Pernerstorfera i tow. w sprawie wmięszania się adwokata wiedeńskiego dra Bachracha w aferę arc. Leopolda Ferdynanda i Wilhelminy Adamowiczównej;

posła Daszyńskiego i tow. w sprawie położenia robotników, pozbawionych pracy w kopalniach borysławskich.

Koniec posiedzenia po godzinie 6 wieczór: następne we środę 21 b. m. o godz. 11 rano.

Wszelkie listy do Komitetu wykonawczego partyi socyalno-demokratycznej adresować należy: Dr. Zygmunt Marek, Kraków, ulica Poselska 17.

TELEGRAMY

z dnia 18 stycznia.

Rozwiązanie rady gminnej.

Lwów. (Tel. „Naprzodu“). Lustracya przeprowadzona przez komisyę, wydelegowaną z ramienia wydziału krajowego, w gminie Nadwórna, wykazała ogromne zaległości we wszystkich działach gospodarki gminnej, a w kasie pustki. Przyczyną tego stanu rzeczy było wadliwe budżetowanie. Komisya skonstatowała, że budżet był sztucznie układany, że nie wykazywano w budżecie najkonieczniejszych wydatków, ani też pokrycia na zaciągnięte pożyczki; uchwalonego przez radę budżetu wcale się nie trzymano, a kredyty przekraczano w nadmierny sposób.

Wydział krajowy polecił wydziałowi powiatowemu rozwiązać wybraną w r. 1902 radę gminną i objąć kasę gminy we własny zarząd. Ponieważ dochodzenia wykazały, że naczelnik gminy, Józef Milner, zaniedbał swoje obowiązki służbowe i spowodował ruinę finansową, oraz dopuszczał się różnych nadużyć, skazał go wydział krajowy na zapłacenie grzywny 40 K, oraz kosztów komisyjnych.

Jeszcze „Unio catholica“.

Lwów. (Tel. „Naprzodu“). Rozprawa przeciw Thumenowi odbędzie się, skutkiem zarządzenia trybunału kasacyjnego, 16 lutego we Lwowie. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Przyłuski.

Strejk krawców w Wiedniu.

Wiedeń. Dwudziestu dwóch właścicieli wielkich konfekcyj wystosowało do wiedeńskiego stowarzyszenia krawców pismo z oświadczeniem, że pod żadnym warunkiem nie rozpoczną pertraktacyj ze stowarzyszeniem w sprawie wypracowania taryfy płacy. Dalej oświadczają solidarnie, że gotowi są pertraktować tylko z należycie wylegitymowanymi zastępcami tych majstrów, którzy pozostają z nimi w stosunkach. Stowarzyszenie wystosowało więc do poszczególnych miejscowych organizacyj okręgowych ścisłe wskazówki co do starannego przygotowania i rozpoczęcia strejku.

Według jednej z tutejszych korespondencyj, stowarzyszenie spożywcze oświadczyło gotowość popierania krawców i pomocników podczas trwania strejku, przez dostarczanie im przez ten czas na kredyt potrzebnych środków żywności.

Kwestya cukrowa.

Budapeszt. Sejm na wczorajszem posiedzeniu rozpoczął obrady nad przedłożeniem cukrowem.

Poseł Komiathy oświadczył imieniem stronnictwa Kossutha, że ono przyjmuje przedłożenie.

Po wywodach kilku jeszcze mówców dyskusyę odroczono do następnego posiedzenia.

Berlin. „Nordd. allg. Ztg“ donosi: Zastępca Niemiec w Brukseli złożył w belgijskiem ministerstwie spraw zagranicznych d. 15 bm. niemiecki dokument ratyfikacyjny do brukselskiej konwencyi cukrowej.

Parlament niemiecki.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu odpowiadał sekretarz stanu Thielmann w długiej mowie na interpelacyę posła Rösicke, co do różnicy pojęć zawartych w taryfie cłowej, jęczmień słodowy, a jęczmień (Futtergerste) na paszę i zaznaczył, że to pytanie należałoby raczej wystosować do rządów związkowych. Oświadczenie sekretarza przyjęto do wiadomości.

Następnie przyszła pod obrady rezolucya posła Herolda w sprawie zastanowienia się nad dostateczną ochroną cłową dla produktów rolniczych, jakoteż co do powołania rzeczoznawców przemysłowych i rolniczych przy układach nad traktatami handlowymi. Wnioskodawca uzasadniał swą rezolucyę, poczem obrady przerwano.

Ciąg dalszy w poniedziałek.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. W lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. **zabawa taneczna**. Początek o godz. 8 wieczorem.

Kraków. Grupa miejscowa Związku rob. drzewnych. W niedzielę 18 b. m. o godz. pół do 10 rano roczne walne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Kraków. Stow. krawców (Plac Szczepański 8, I. p.). W niedzielę 18 b. m. o godz. 3 po połud. poufne zgromadzenie. — Wieczorem zabawa z tańcami.

SKŁADKI.

Na fundusz „Naprzodu“ złożyli: Mały czerwony 0·40, X. 1·—, Rob. z druk. Fischera 2·40. „Zabezpieczenie na starość“ 0·43, Za cukierki 0·30, G. 0·20. „Za ojca Wacława“ 1·—. H. S. 0·14. „Bojko“ 1·—, Tyszkiewicz Ottynia 8·—, Na wieczorku stow. metalowców Borysław 10·—, Dyurniści lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej 5·—, Bittmar 10·—, Stanisławów z listy 1902 M. E. 1·—, K. W. 1·—, Perlik 2·—. P. S. 1·20, M. E. 1·—, K. W. 1·—, Przy fonografie Kowalskiego 2·96, M. Urabin słuch. tech. Wiedeń 0·50. Przyjaźniak 3·—. Razem 53 K 53 h.

Dla robotników pozbawionych pracy w Borysławiu: Personal drukarni Uniw. Jagiell. zamiast wieńca dla ś. p. Franciszka Turka K 10·—

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. Basztowa, Hotel Centralny.